

Wariatka z Chaillot

Ostatnia sztuka Giraudoux wystawiona w Teatrze Polskim jest właściwie dramatyczną opowieścią, baśnią o szczęściu na ziemi, jakich znamy wiele. O świat walczą zło i dobro, a ludzie dzielą się na bogatych aferzystów, na rzeźmieszków i szlachetnych biedaków, pierrotów bez grosza przy duszy. Uwolnić dobrych, poczciwych obywateli od tak potężnych wrogów mogą tylko szaleńcy. Wrogów bronią potężne instytucje, kartele, banki, niezwyciężone twierdze pieniądza.

W chwili, kiedy unosi się kurtyna, na scenie obradują aferzyści pragnący uruchomić nowy potok pieniędzy, który napelni im złotem konta bankowe i safesy. Wkrótce jest gotów złotodajny koncept. Ziemia, na której stoi Paryż jest do tej chwili dziewicza, niezbadana przez geologów, trzeba ją dobrze spenetrować, a z pewnością odkryje się w niej niezliczone bogactwa. Zresztą, wcale nie chodzi o żadne rzeczywiste istniejące złoża, idzie przecież o ideę poszukiwań, o szyl, aby móc rozprowadzić tysiące akcji wśród tysięcy naiwnych, rozprowadzić wraz z wiarą poczciwych biedaków marzących o fortunie lub dostatkach. Zanim jedni się zorientują w swej naiwności i rulnie, przebiegli aferzyści zrobią pieniądze. A tylko to liczy się w tej grze, cała reszta nic ich nie obchodzi.

Tymczasem podsłuchana w kawiarni rozmowa daje asumpt wariacie z Chaillot do rozwinięcia zabawnej intrygi, aby pozbyć się za jednym zamachem wszystkich czcicieli mamony, okrutnych, perfidnych organizatorów biedy ludzkiej, a jednocześnie uwolnić od ich jarzma szlachetnych niedzary. Piwniczne lochy skropione naftą stają się znakomitym wabikiem dla wszystkich businessmenów świata; zjawiają się też w komplecie, aby jak najprędzej objąć w posiadanie nowe źródła pieniędzy. Ale dzięki nieustraszonej wariatce, a właściwie wariatkom zostają skazani na śmierć, lochy już nigdy się nie otworzą, nikt nie wyjdzie z tych podziemi. Jest to baśń, w której wariatki zachowują odwagę, i zdrowy rozsądek. W której potrafią przeciwstawić okrutnej nędzy rzeczywistości ludzkie marzenia o szczęściu, chociażby urojonym. Ta umiejętność daje im siłę stawiania czoła wileczym prawom pieniądza, by bronić spraw miłości.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że w sztuce świat urojony jest bardziej uczęszczany przez nieszczęśliwych marzycieli, smutną kwiaciarkę, domokrądców, prostytutkę, śmieciarzy, jednym słowem przez lud, a mniej przez konkretnych ludzi interesu, dla których życie jest ciastem, z którego własnymi rękoma lepiają taki świat, jaki dla nich jest korzystniejszy. Ludzie dla których „time is money“ nie są jego klientami. Ich wyobraźnia jest przyziemna, szcążkowa, nie potrafi unieść ciężkich myśli o złocie w inne regiony.

Jest to zresztą jedna z naczel-

nych prawd teatru Giraudoux, którą między innymi znakomity dramaturg francuski wypowiada w „Improwizacji francuskiej“ słowami Javeta: — „Naród żyje w rzeczywistości wspaniałym życiem, wtedy, gdy ma intensywnie życie urojone... — lub... — że siła narodu zależy od jego wyobraźni... — Jest to z pewnością jakaś ogólna prawda nie tylko teatru ale całego pisarstwa Giraudoux, która i w jego ostatniej sztuce — pogrobowcu „Wariatka z Chaillot“ znalazła swój kształt dramatyczny.

Wariatki zanim skąją na zagładę brutalny świat pieniądza, świat brudnej giełdy popisują się swoim istnieniem w dwóch światach. Jedna obcuje z dawnym kochankiem, który porzucił ją przed wielu laty, inna wariatka przychodzi z pieskiem, który od dawna istnieje wyłącznie w jej wyobraźni. Zanim uchwalają pułapkę dla ciemiężycieli, przywołują się ciągle do porządku, aby wszystkie zgodnie powróciły na ziemię w realny, rzeczywisty świat, gdyż muszą wspólnie podjąć ważną decyzję.

Gdyby nie to, wołałyby przebywać w świecie wyobraźni, szczęśliwości, nadziei niż wśród ziemskich realnych kłopotów i rzeczywistych nieszczęść. Dlatego chętnie przekraczają ten próg rzeczywistości dążąc wyobraźnią do szczęśliwej uludy, gdzie radość panuje w ich sercach, a życie wydaje się piękne. A to przynosi ulgę. Wariatki są nawet zazdrosne o te ucieczki. Jedna drugą zmusza do powrotu, do przykrego trwania w rzeczywistości, gdyż decyzja musi być powzięta w realnym świecie.

Pozostaje pytanie czy czynią to po to aby ową przykrą rzeczywistość zamienić biedakom w piękne ogrody szczęśliwości, nieistniejące, lub raczej istniejące

ale wyłącznie w ich wyobraźni. Nie ma w nich przecież miłości do tego rzeczywistego świata.

Realnymi ludźmi w sztuce są wyłącznie aferzyści i bankierzy, natomiast ich ofiary przypominają raczej cłliwe, sentymentalne chochoły uczciwości i dobroci. Czyż wyrok wydany na zło obudzi ich, czy zejda na ziemię i zajmą miejsca w realnym świecie po złych ludziach? W sztuce wogóle ten cały podział na bezwzględne zło i nieskazitelną szlachetność trochę traci mayską, lub starym schematem, znanym z dziełnowiektastowiecznych powieści. Nad tą sztuką unosi się jakiś pozytywistyczny sentymentalizm ubiegłego wieku. Ostatnie doświadczenia ludzkości podważyły te prawdy. Chociażby dürrenmattowska ocena ludzi i zjawisk w niedawno wystawionej sztuce „Wizyta starszej pani“ jest bliższa rzeczywistości. Dobrzy ludzie w pewnych okolicznościach często stają się złymi, a nawet popełniają zbrodnie. Dlatego jesteśmy skłonni dostrzegać raczej elementy zła i dobra w każdym człowieku, co więcej badać przyczyny, które wyzwalają i zakłócają równowagę tych sił.

Dlatego Giraudoux wydaje się dość pobłażliwy w ocenie współczesnego człowieka, jego sądy należą już do innego pokolenia. Dürrenmatt jest bliższy prawdy chociaż nieraz jest nadto surowym, a nawet okrutnym sędzią współczesności. Daje mu to prawo i doświadczenie jego pokolenia.

Wydała mi się, że reżyser Bohdan Korzeniowski nie przeciwstawił tym sentymentalnym inklinacjom samej sztuki, zgodził się na to aby biedacy w sentymentalnych pozach pełnili przez cały czas rolę chochołów uczciwości. Może urzekła ich liryczna wspaniałość kreacji aktorskiej Janiny Romanówny w roli wariatki z Chaillot? A szkoda, chcielibyśmy widzieć w nich raczej nie zabawnych pierrotów, czy cłliwych niedoedów, ale normalnych ludzi, dla których nic nie jest obce co ludzkie.



Janina Romanówna w roli „Wariatki z Chaillot“